

styczeń-marzec 2024

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

ZAPOMNIANA SZTUKA
WYGRYWANIA

KONFLIKT NA BLISKIM WSCHODZIE
A RYWALIZACJA MOCARSTW



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 1 (96) 2024

Ukazuje się od 2001 r.

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2023

REDAKCJA

Sławomir Dębski (redaktor naczelny)

Łukasz Jasiński (sekretarz redakcji)

Łukasz Adamski

Karolina Dyl

Adam Eberhardt

Jacek Foks

Mateusz Gniazdowski

Łukasz Jasina

Łukasz Kulesa

Sebastian Płóciennik

Patrycja Sasnal

Rafał Tarnogórski

Ernest Wyciszekiewicz

GRAFIKA NA OKŁADCE

Daria Kurek

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Dorota Dołęgowska, Katarzyna Staniewska

REDAKCJA TEKSTU

Lidia Jakubiec, Marta Przyłuska-Brzostek,
Katarzyna Staniewska

KOREKTA

Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

ul. Warecka 1a

00-950 Warszawa

tel. 22 556 80 00

faks 22 556 80 99

e-mail: ppd@pism.pl

ISSN 1642-4069

E-ISSN 2545-1979

DRUK

Drukarnia Sowa Sp. z o.o.

ul. Raszyńska 13

05-500 Piaseczno

SPIS TREŚCI

- 7 Sławomir Dębski
 Zapomniana sztuka wygrywania

OPINIE

KONFLIKT NA BLISKIM WSCHODZIE A RYWALIZACJA MOCARSTW

- 15 Jakub Katulski
24 Karolina Zielińska
35 Akram Ezzamouri, Miriam Zenobio

ESEJE I ARTYKUŁY

- 47 Agnieszka Bryc
 Rosja wobec konfliktu na Bliskim Wschodzie
- 58 Marcin Przychodniak
 Iluzja chińskiego znaczenia,
 czyli polityka ChRL na Bliskim Wschodzie
- 66 Aleksandra Maria Spancerska
 Turcja wobec wojny Izraela z Hamasem
- 73 Amanda Dziubińska
 Mocarstwo (niepewnej) równowagi
 – Francja wobec wojny Izraela z Hamasem
- 81 Sara Nowacka
 Z biegiem rzeki.
 Między konfliktem a współpracą w dorzeczu Jordanu
- 94 Nicolas Nizowicz
 Gra w statki? Kryzys na Morzu Czerwonym,
 czyli rozlanie się konfliktu Izraela z Hamasem
 na szlaki żeglugowe przez cieśninę Bab al-Mandab

- 108 Zuzanna Nowak
Morze zbliża, morze dzieli
– szlaki śródziemnomorskiej energetyki
- 119 Patryk Kugiel
Świat według Indii – wnioski dla Zachodu
- 132 Rafał Janczyk
20 lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej
– wyzwania prawne na rok 2024

ARCHIWUM

- 146 Łukasz Jasiński
Sprawozdanie ze spotkań przedstawicieli Parlamentu Europejskiego z przedstawicielami Sejmu PRL (marzec–kwiecień 1989 r.)

RECENZJE

- 162 Piotr Puchalski
W odniesieniu do recenzji książki *Poland in a Colonial World Order: Adjustments and Aspirations, 1918–1939*
- 166 Artur Kacprzyk
Susan Colbourn: *Euromissiles: The Nuclear Weapons that Nearly Destroyed NATO*
- 169 Marta Makowska
Alison Lui, Nicholas Ryder (red.): *Fintech, Artificial Intelligence and the Law: Regulation and Crime Prevention*
- 172 Michał Wojnarowicz
Benjamin Netanyahu: *Bibi: My Story*

OD REDAKTORA NACZELNEGO

ZAPOMNIANA SZTUKA WYGRYWANIA

W marcu 2024 r. Władimir Władimirowicz Putin wygrał kolejne wybory prezydenckie w Rosji. Rządzi już 24 lata i zamierza sprawować władzę w Rosji i nad Rosją co najmniej do 2030 r. Rosja stała się za jego panowania niereformowalną autarchią, która w najbliższych latach będzie pogrążyć się w stagnacji i wewnętrznym kryzysie. Putin coraz częściej pozuje na potężnego „imperatora”, ale jego przestrzeń politycznego manewru – a więc realnego władztwa – stale się zawęża, zarówno w sprawach wewnętrznych, jak i w polityce międzynarodowej. Rosja jest nieatrakcyjnym miejscem do życia, coraz głębiej pogrążającym się w demograficznej kryzysie oraz gospodarczej stagnacji. W gnijącym putinowskim systemie władzy lojalność będzie coraz częściej wymuszana siłą, gdyż wszystkie inne źródła autorytetu Putina już się wyczerpały. Nikt już w Rosji nie wierzy w jego zdolności do usprawniania aparatu władzy, w jego nimb reformatora, wizjonera i dalekowzrocznego stratega. Nikogo już nie śmieszą jego dowcipy. Nikt już nie wierzy, że w wyniku jego rządów Rosja stanie się nowoczesnym państwem, potęgą ekonomiczną i liderem innowacyjności.

W polityce międzynarodowej Putin ubiera się w szaty reakcjonisty dążącego do przywrócenia *ancien régime* i zimnowojennego podziału Europy. Świat ma wrócić do modelu, w którym o jego losach decydowały kongresy wielkich mocarstw, wytyczające granice stref wpływów i normy postępowania, a Rosja ma być lodolamaczem przełamującym globalny porządek ukształtowany po zakończeniu zimnej wojny w celu stworzenia „sytuacji kongresowej” – takiej sekwencji globalnych problemów, których rozwiązanie nie

będzie możliwe bez udziału Rosji. W zamian Rosja miałaby odzyskać kontrolę nad Europą Wschodnią.

Uwarunkowania wewnętrzne Rosji w coraz większym stopniu będą jednak oddziaływać na możliwość osiągania przez nią celów zewnętrznych. Im Rosja słabsza, tym bardziej będzie zależna od Chin. Swoją słabość wobec nich, a więc rosnącą asymetrię potencjałów, będzie jednak starała się równoważyć własnym aktywizmem i gotowością do użycia siły zbrojnej.

Profesor Eliot Cohen w swojej ostatniej książce *The Hollow Crown: Shakespeare on how Leaders Rise, Rule and Fall* porównał Putina do szekspirowskiego króla Ryszarda III: „Przez pierwsze trzy akty [dramatu *Ryszard III*] szekspirowski zbrodniarz doskonały popełnia różnego rodzaju oszustwa i zbrodnie, w tym dokonuje morderstwa własnego brata, topiąc go w beczce słodkiego wina. Ale w akcie czwartym, natychmiast po koronacji, dokonuje największej zbrodni, nakazując zamordowanie swoich dwóch brataników w londyńskim więzieniu Tower. Jednak coś się zmieniło. [...] Morderstwo dokonane przez Ryszarda jako króla jest już inne niż jego wcześniejsze zbrodnie. W przeszłości był przebiegły, sprytny i dowcipny. Teraz zaś jest bezpośredni, gwałtowny i despotyczny. Władza królewska i doświadczenia kolejnych mordów zmieniły go w kogoś, kto nie musi już ukrywać swych zbrodni i może w świetle dnia dokonywać czynów, które w przeszłości starał się podejmować pod osłoną mroku. [...] Mówiąc o Putinie, dostrzegam podobną trajektorię. W przeszłości rosyjski dyktator działał bezwzględnie, ale przebiegle. W 2008 r. wyrwał kawałek terytorium Gruzji i tym samym skutecznie uniemożliwił jej starania o członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim. W 2014 r. zajął ukraiński Krym, ale zrobił to, wykorzystując «zielone ludziki», żołnierzy pozbawionych oznaczeń identyfikacyjnych. W tym czasie ukrywał jeszcze przed światem, że był to błyskawiczny rosyjski atak, choć z biegiem czasu stopniowo zaczął przyznawać, że była to operacja rosyjskich sił specjalnych. W tym samym 2014 r. Putin zainicjował operację zajęcia ukraińskiego Donbasu. I znowu użył podstęp: rzekomych aspiracji do autonomii miejscowej rosyjskojęzycznej ludności”. 24 lutego 2024 r.

rosyjskie siły zbrojne dokonały inwazji na Ukrainę, a „w publicznych wystąpieniach Putin głosił otwarcie, że jego celem jest przywrócenie Ukrainie statusu rosyjskiej prowincji. [...] Jego model psychologiczny był dokładnie taki sam jak Ryszarda III”¹.

W tym modelu psychologicznym degradacja osobowości postępuje w sposób nieodwracalny, a przestrzeń decyzyjna decydenta stale się kurczy. Szekspir zuniwersalizował znane od wieków doświadczenie ludzkości związane z władzą: metody, po które sięgają politycy, aby dojść do władzy, wpływają na cel, do którego tak usilnie dążą, oraz na osobowość i charakter ich samych. Dlatego żaden cel nie uświęca środków, a podejmowanie działań amoralnych, bezprawnych, szkodliwych społecznie, w imię przejęcia władzy skutkuje tym, że gdy cel zostanie ostatecznie osiągnięty, władza staje się amoralna, bezprawna, szkodliwa społecznie. To uniwersalne doświadczenie pokoleń ma zastosowanie także w refleksji nad Rosją i w relacjach z Putinem.

W dziesiątym roku wojny rosyjsko-ukraińskiej, dwa lata po wznowieniu rosyjskiej inwazji, straty obu stron – licząc zabitych i rannych – zbliżają się do miliona ofiar. Zostawiając na boku dyskusję o naturze rosyjskiego autorytarnego ustroju, wpływie, jaki na jego kształt i funkcjonowanie ma osobowość Putina, a w związku z tym – czy przetrwa on jego przywództwo, nie ma wątpliwości, że decydentem odpowiedzialnym za milion rosyjsko-ukraińskich ofiar jest właśnie Władimir Władimirowicz Putin, prezydent Rosji i człowiek, na którego rozkaz dokonywano politycznych mordów, inscenizowano zamachy terrorystyczne i przeprowadzano zbrojne inwazje. Ta konstatacja prowadzi do pytania: gdyby z równania opisującego proces decyzji odpowiadający za cierpienia tak wielu ludzi wyeliminować Putina, to czy świat nie byłby lepszy? Niestety tego się nigdy nie dowiemy. Także dlatego, że metody, po jakie należałoby sięgnąć, aby odpowiedzieć na to pytanie, miałyby istotny wpływ na świat, który wyłoniłby się w wyniku podjętego działania.

¹ E. Cohen, *The Hollow Crown: Shakespeare on How Leaders, Rise, Rule and Fall*, Basic Books, New York 2023, s. 6–8.

Nie uciekniemy zatem od Putina, a jego próg gotowości do używania przemocy stale będzie się obniżał ze względu zarówno na pogłębiający się patologiczny charakter jego osobowości, jak i na rosnącą asymetrię potencjałów na niekorzyść Rosji w jej relacjach ze światem zewnętrznym, tak w odniesieniu do wolnego świata, jak i do Chin.

Musimy zatem poszukać strategii zarządzania relacjami o charakterze konfrontacyjnym. Kompromis z Rosją Putina byłby możliwy, gdyby cele jego polityki były ograniczone. Na przykład gdyby uważał, że Rosja nie może istnieć bez Krymu, ale już brak Donbasu jej nie zagraża. Negocjacje sprowadzałyby się wówczas do kwestii wytyczenia nowej granicy oraz stworzenia dla nich odpowiednich gwarancji. Innymi słowy – takiego politycznego uregulowania, które minimalizowałoby ryzyko, że za jakiś czas ktoś się na Kremlu rozmyśli i uzna, że bez kolejnego skrawka terytorium któregoś z sąsiadów Rosja nie przetrwa. Można by było sobie wyobrazić wówczas kompromis polegający na tym, że Rosja, owszem, zachowuje Krym, ale wszyscy jej zachodni sąsiedzi zostają członkami NATO i w razie kolejnej rosyjskiej napaści bronią się przed nią wspólnie. Rosja Putina ma jednak cele maksymalistyczne. Uważa, że jej przetrwaniu zagraża nie tylko samo istnienie niepodległej Ukrainy oraz narodu ukraińskiego, ale także porządek świata oparty na prawie międzynarodowym i fundamentalnych dla niego zasadach: zakazu użycia siły, nienaruszalności granic i poszanowania suwerenności. Taki porządek sprawia bowiem, że Rosja traci na znaczeniu, gdyż ze względu na swoje zapóźnienie rozwojowe ma świata coraz mniej do zaoferowania, musi więc uciekać się do stosowania siły i tworzyć dla świata problemy, aby następnie uczestniczyć w ich rozwiązywaniu. Ze wszystkich tych powodów kompromis z Rosją Putina nie jest możliwy. Ani ona nie jest w stanie wyrzec się swojej jedynej karty przetargowej, ani nikt nie jest w stanie stworzyć takiego systemu polityczno-wojskowych gwarancji, który zapobiegałby sięganiu przez nią po przemoc. Dlatego Putina można powstrzymać jedynie, zadając mu klęskę lub tworząc bezpośrednią i realną dla niego groźbę rosyjskiej klęski.

Zwycięstwa nie można zaś odnieść, obierając błędną strategię unikania konfrontacji w nadziei, że albo da się ją odłożyć w czasie na tyle długo, że natura sama za nas problem rozwiąże, albo ktoś inny padnie ofiarą agresji przed nami. A już zwłaszcza nie da się odnieść zwycięstwa, nie wierząc, że jest ono możliwe.

Zwycięzanie jest sztuką. W ostatnich dekadach coraz bardziej zapomnianą w wolnym świecie. Stany Zjednoczone ostatnie zwycięstwo odniosły w 1991 r., zadając klęskę wojskom Saddama Husajna. Kolejne amerykańskie interwencje w Iraku i Afganistanie, mimo długiego zaangażowania amerykańskiego potencjału militarnego, trudno dziś uznać za zwycięskie. Ameryka wciąż jest najbardziej innowacyjną gospodarką świata i wciąż utrzymuje przewagę nad Chinami. Ale czy w konkurencji z Chinami zwycięża? Czy Ameryka zwycięża, wspierając demokratyczną Ukrainę stawiającą czoło agresji totalitarnej Rosji? Europa już dawno nie potrafi wygrywać bez wsparcia Stanów Zjednoczonych. Nie jest w stanie nawet skutecznie się bronić. Sztuka wygrywania jest w kryzysie po obu stronach Atlantyku.

Dlatego, gdy pojawiają się rekomendacje, aby za zwycięstwo uznać kompromis z autorytarną Rosją – same w sobie będące dowodem braku elementarnej wiedzy o ustrojach totalitarnych oraz intelektualnej i politycznej impotencji – warto odwołać się do autorów zwycięskich strategii w zmaganiach z imperialnymi totalitaryzmami. Jednym z nich był bez wątpienia prezydent Franklin Delano Roosevelt, który 29 grudnia 1940 r. – a więc zanim jeszcze japońska flota zaatakowała Pearl Harbor, w konsekwencji czego Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny – wygłosił przemówienie radiowe, które przeszło do historii pod tytułem „America – the Arsenal of Democracy”. Przywołajmy kilka jego uwag o sztuce zwycięzania: „Amerykańscy zwolennicy appeasementu [*appeasers*] ignorują ostrzeżenia, które można odnaleźć w losie Austrii, Czecho-Słowacji, Polski, Norwegii, Belgii, Holandii, Danii i Francji. Mówią, że mocarstwa Osi i tak wygrają; że cały ten rozlew krwi na świecie można powstrzymać, że Stany Zjednoczone równie dobrze mogą rzucić na szalę swoje wpływy i doprowadzić do «narzuconego pokoju»

[*dictated peace*], i wyzyskać dla siebie to, co najlepsze. Nazywają to «wynegocjowanym pokojem» [*negotiated peace*] Nonsens! Jaki to wynegocjowany pokój, jeśli banda zbirów otacza twoją społeczność i pod groźbą eksterminacji zmusza cię do płacenia daniny w celu ratowania własnej skóry? Taki podyktowany pokój nie byłby żadnym pokojem. Byłby tylko kolejnym zawieszeniem broni, prowadzącym do największego wyścigu zbrojeń i najbardziej niszczycielskich wojen w całej historii [...]. Historia ostatnich lat dowodzi, że agresje zbrojne, okupacje i obozy koncentracyjne nie są po prostu przejściowymi narzędziami, ale samymi ołtarzami współczesnych dyktatur. Niektórzy mogą mówić o «nowym porządku» na świecie, ale to, co mają na myśli, jest jedynie odnowieniem najstarszej i najgorszej tyranii. Nie ma w tym wolności, religii ani nadziei. Proponowany «nowy porządek» jest przeciwieństwem Stanów Zjednoczonych Europy lub Stanów Zjednoczonych Azji. Nie jest to rząd oparty na porozumieniu rządzonych. Nie jest to związek zwykłych, szanujących się mężczyzn i kobiet [...]. Jest to bezbożne sprzysiężenie przemocy i rozboju w celu zdominowania i zniewolenia rasy ludzkiej [...]. Mieszkańcy Europy, którzy się bronią, nie proszą nas, abyśmy z nimi walczyli. Proszą o sprzęt wojenny, samoloty, czołgi, działa, frachtowce, które umożliwią im walkę o ich wolność i nasze bezpieczeństwo. Empatycznie musimy dostarczyć im tę broń w wystarczającej ilości i wystarczająco szybko, aby oszczędzić nam i naszym dzieciom cierpienia wojny, które inni musieli znosić. Niech defetyści nie mówią nam, że jest już za późno. Nigdy nie będzie wcześniej. Jutro będzie później niż dziś [...]. Żadna pesymistyczna polityka dotycząca przyszłości Ameryki nie powinna opóźniać natychmiastowej ekspansji tych gałęzi przemysłu, które są niezbędne dla produkcji obronnej. Potrzebujemy ich [...]. Musimy być wielkim arsenałem demokracji [...]. Nie mamy usprawiedliwienia dla defetyzmu. Mamy wszelkie powody do nadziei – nadziei na pokój, tak, i nadziei na obronę naszej cywilizacji i na zbudowanie lepszej cywilizacji w przyszłości [...]”.

Warto pamiętać o tej lekcji, w sytuacji gdy wolny świat musi ponownie nauczyć się wykorzystywania własnych przewag

i zwyciężania. Samo deeskalowanie, czy też „obniżanie ryzyka konfliktu”, nie jest żadną strategią zwycięstwa. Rosja walczy z wolnym światem. Chiny, Iran i Korea Północna aktywnie jej kibicują i liczą, że rosyjska szarża na normy i instytucje obecnego ładu międzynarodowego się powiedzie. Nie da się tych norm obronić, stosując strategię zaniechania, przeczekania zagrożenia i rezygnacji ze zmierzania się z nim. Nikt jeszcze żadnej wojny nie wygrał, omijając szerokim łukiem pole bitwy. Wojny nie kończą się same z siebie, wojny kończą się zwycięstwem lub klęską jednej ze stron. Strona, która rezygnuje z walki, otwiera swojemu adwersarzowi drogę do zwycięstwa. Rezygnacja z walki może służyć jedynie stworzeniu pauzy strategicznej, zanim strona, która z walki rezygnuje, nie odniesie zwycięstwa.

Stawka w konfrontacji z totalitarnymi reżimami się nie zmieniła. One nie dążą do pokoju równych stron, dążą do dominacji i zniewolenia. Aby z nimi wygrać, konieczne jest odrodzenie sztuki zwyciężania i odzyskanie wiary, że wolny świat wciąż zwyciężać potrafi. Rosja Putina się nie zmieni. To my musimy się do tego faktu dostosować.

Tematem przewodnim tego numeru „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego” jest konflikt na Bliskim Wschodzie przedstawiany z punktu widzenia zarówno jego bezpośrednich uczestników, jak i wielkich mocarstw.

Dział Opinie zawiera trzy teksty znawców tej problematyki. Polityczne i ekonomiczne ryzyka oraz uwarunkowania konfliktu na Bliskim Wschodzie analizuje Jakub Katulski. Karolina Zielińska wskazuje, jakie konsekwencje dla Izraela ma atak Hamasu i jakie są jego skutki wojskowe i polityczne. Akram Ezzamouri i Miriam Zenobio przedstawiają implikacje konfliktu dla Palestyńczyków oraz podkreślają konieczność zapewnienia pomocy humanitarnej na odpowiednim poziomie.

Dział Eseje rozpoczyna się artykułem Agnieszki Bryc na temat stanowiska i wpływu Rosji na sytuację na Bliskim Wschodzie. Marcin Przychodniak zarysowuje z kolei stanowisko ChRL wobec konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Tureckie spojrzenie na region przybliża Aleksandra Maria Spancerska. O stanowisku Francji wobec Bliskiego Wschodu pisze Amanda Dziubińska.

Kolejne trzy teksty analizują sytuację w regionie z perspektywy szeroko pojętych zagadnień bezpieczeństwa. Sara Nowacka opisuje rolę dostaw wody i rywalizację o ten kluczowy zasób. Nicolas Nizowicz przedstawia wyzwania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa żeglugi morskiej na Bliskim Wschodzie. Z kolei Zuzanna Nowak analizuje rolę basenu Morza Śródziemnego z perspektywy bezpieczeństwa energetycznego regionu oraz państw UE.

Następnie Patryk Kugiel pisze o wzmacniającej się pozycji Indii i wyobrażeniach tamtejszych elit politycznych co do przyszłego porządku międzynarodowego.

Na zakończenie proponujemy artykuł Rafała Janczyka, który w syntetyczny sposób wskazuje na stojące przed Polską wyzwania w dziedzinie implementacji prawa unijnego.

W dziale Archiwum publikujemy bardzo interesujący dokument związany z kontaktami między Parlamentem Europejskim a Sejmem PRL w trakcie obrad Okrągłego Stołu w 1989 r.

Życzymy Państwu ciekawej i inspirującej lektury.

JAKUB KATULSKI

KONFLIKT NA BLISKIM WSCHODZIE A RYWALIZACJA MOCARSTW

Trwająca od 7 października eskalacja konfliktu izraelsko-palestyńskiego jest zupełnie nowym rozdziałem w trwającej przynajmniej od 1948 r. (a w istocie nawet od końca XIX w.) rywalizacji terytorialnej. Dzisiaj sytuacja zdaje się jednak o wiele bardziej skomplikowana w kontekście międzynarodowej polityki i percepcji społecznej działań aktorów uwikłanych w te wydarzenia. Trudno już nawet mówić jedynie o konflikcie izraelsko-palestyńskim, gdy jego konsekwencje sięgają bezpośrednio innych państw regionu, oddziałują na międzynarodowy handel, a także przenoszą się na ulice zachodnich miast i do mediów społecznościowych, gdzie swoje wsparcie dla poszczególnych stron wyrażają protestujący, którzy niekoniecznie są nawet bezpośrednio z nimi związani. W tej sytuacji trudno nadal uważać starcia między Izraelczykami a Palestyńczykami za konflikt lokalny, bo jego zakończenie może w o wiele większym niż dotychczas stopniu rzutować na ład międzynarodowy, którym dzisiaj stara się potrząsnąć Globalne Południe.

Choć 7 października to bojownicy Hamasu dokonali brutalnego ataku na izraelskich cywili mieszkających przy granicy ze Strefą Gazy czy uczestniczących w festiwalu muzycznym Supernova Sukkot Gathering, to jednak cztery miesiące po nim lwia część dyskusji poświęcona jest raczej izraelskiej odpowiedzi. Tak jak to zwykle bywa, gdy ścierają się izraelscy żołnierze z palestyńskimi bojownikami, w dyskusjach pojawia

JAKUB KATULSKI, POLITOLOG, KULTUROZNAWCA, SPECJALISTA W ZAKRESIE RELACJI IZRAELA Z SĄSIADAMI I EUROPA, AUTOR BLOGA I PODCASTU „STOSUNKOWO BLISKI WSCHÓD”

się hasło „dysproporcja”, którym przeciwnicy izraelskich działań starają się zwrócić uwagę na to, że inwazja na Strefę Gazy jest w ich opinii nie mniej brutalna niż zamach terrorystyczny, od którego się zaczęła.

Trudno jednak nie mówić o dysproporcjach, skoro izraelskie działania przeciwko palestyńskiej enklawie przyniosły śmierć kilkudziesięciu tysiącom Palestyńczyków (przez co stały się najkrwawszym dotychczas rozdziałem tej historii), zniszczenie infrastruktury mieszkalnej, publicznej czy komunikacyjnej, a także bezprecedensową skalę wewnętrznych przesiedleń. Izraelczycy przekonują, że są to posunięcia konieczne, aby zapewnić ich własnym cywilom bezpieczeństwo i uniknąć w przyszłości zagrożenia ze strony bojowników Hamasu czy innych radykalnych ugrupowań w Gazie, takich jak Palestyński Islamski Dżihad. Z taką oceną sytuacji, co zrozumiałe, nie zgadzają się Palestyńczycy oraz sympatyzujące z nimi siły polityczne w regionie i poza nim, zauważając nierzadko, że lwią część ofiar stanowi przede wszystkim palestyńska ludność cywilna, nawet niezaangażowana bezpośrednio w walki.

To sprawiło, że na Izrael spadło oskarżenie wielkiego kalibru i państwo żydowskie przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze musi udowodnić, że jego zamiarem nie jest dokonanie ludobójstwa na Palestyńczykach. Oskarżenie to jest ciężkie nie tylko ze względów prawnomiędzynarodowych, czy nawet moralnych, lecz także dlatego, że sam termin „ludobójstwo” został ukuty przez Rafała Lemkina, polsko-żydowskiego prawnika, który próbował znaleźć sposób na to, by systemem prawa międzynarodowego objąć tragedię, której doświadczyli Żydzi z rąk III Rzeszy i jej sojuszników podczas II wojny światowej. Gdy więc Republika Południowej Afryki wniosła do MTS skargę na działania izraelskich żołnierzy w Strefie Gazy, w oczach znacznej części społeczności żydowskiej w Izraelu i na Zachodzie było to równoznaczne z postawieniem znaku równości między Izraelem a nazistami, którzy w połowie ubiegłego stulecia dążyli do eksterminacji Żydów.

Część opinii publicznej była zaskoczona tym, że oskarżenie przeciwko Izraelowi wniosło państwo, które na pierwszy rzut oka w żaden sposób nie jest związane z walczącymi stronami, ani nawet nie jest położone w sąsiedztwie czy w zaangażowanym regionie. Jednak to, że zarówno Izrael, jak i RPA są państwami sygnatariuszami Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r., sprawia, że mają one prawo wnieść do MTS skargę z prośbą o opinię w kwestii wykładni